

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie	mk. 6.50
półrocznie	3.25
kwartalnie	1.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	mk. 8.60
półrocznie	4.30
kwartalnie	2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f. Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f. Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 5 m. 36.
Zachód „ „ „ 6 m. 13.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depeż: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Łowicka Fabryka Cykorji, Suszarnia i Palarnia Hermana Zudnika

podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że rozpoczyna odbiór korzeni cykorji z zakontraktowanych plantacji, oraz przyjmuje buraki pastewne po cenie 8 mk., marchew pastewną po 8 mk., brukiew po 10 mk. za korzec, a także owoce: jabłka, gruszki wszelkich gatunków i śliwki węgierki po cenie do 6 marek za pud.

Na niedzielę 16-ą po świętkach.

Ewangelja u św. Łukasza w roz. 14.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuchły był przed nim. A Jezus odpowiadawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrowić? Lecz oni milczeli. A on ujawszy uzdrowił go, i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie, i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany,

dzie ten który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiadź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społecznością: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie, a kto się unia, wywyższony będzie.

Wykład. Ewangelja ta pobudza nas do przepędzania dni świętych i niedzielnych na uczynkach pobożnych i miłosiernych, które podtrzymują i udoskonalają w nas prawdziwą miłość Boga i bliźniego. Także przypomina nam konieczną potrzebę uciekania się do łaski Zbawiciela, aby jak owego opuchłego uzdrowił na ciebie, tak i nas raczył uleczyć na duszy od nadętości pychy, zarozumiałości i próżnej chwały, a tym samym uczynił godnymi prawdziwego wywyższenia i chwały w Królestwie niebieskim.

Wiekowa rocznica...

Dnia 3-go maja 1916 r. o wczesnej rannej porze, we wszystkich większych osiedlach Polski tłumy tysiączne wyległy na ulice...

Szły zwartym, marsowym krokiem, jakgdyby szły w jasną, promienną Przyszłość...

Nad zwartą ciżbą głów pacholąt i starców, łopotały w toni słonecznej Białe Ptaki na krwawych płachtach rozpostarte...

Święto narodowe... Rocznica wiekopomnej Konstytucji majowej...

Czczył ją Naród—bo była ostatnim a potężnym słowem, które wyrzekło Państwo, chylące się w niewolę stulecia: że nie wybiła jeszcze godzina pogrzebu, że ma Ojczyzna dość jeszcze sił w sobie skupionych, by zawrócić z drogi, kresem której mogiła...

Konstytucja 3-go maja—to ostatnie Słowo walącego się w gruz Państwa...

A później—przyszedł Czyn...

Na krwawym poboju wyłonił się z wewnętrznej mocy pierwszy Czyn ujarzmionego Narodu...

Czyn, który stał się przeciw niewoli protestem, a poślubiwszy Klęskę, zrodził długi szereg bojowników—tych, którzy konali pod własnymi i obcymi sztandarami na własnej i obcej ziemi, na stopniach szubienicy, w kopalniach sybirskich...

Czyn, który stworzył nową Polskę—Polskę wojującą, trwającą do dziś dnia...

Podjął go i dokonał generał—obywatel Kościuszko...

W dniu przysięgi na prastarym rynku Krakowa, klingą dobytej szabli zapalił Świt—wskazując Polsce, jaką jest Jej droga, droga wiodąca w przyszłość...

Skonał na obcej ziemi, dopełniwszy dzieła...

Taka to już służba żołnierzy Polski—że nie wolno im umierać na własnym zagonie...

W rycerskim testamencie przekazał Narodowi serce, tak wiele miłujące...

Zbliża się dzień, w którym winniśmy je uczcić—dzień zgonu Bohatera.

Czczyć je będziemy w skupieniu i cicho—jako przystoi tym, którzy nie zawždy rozumieli testament żołnierski, iż „śmierć za swobodne życie stokroć jest lepsza, niż życie niewolne“...

Nie zagrają na placu Zygmunta bojowe fanfary... Nie błysną w słońcu bagnety defilujących pułków...

Czczyć będziemy święto narodowe cicho a pogodnie, spoglądając w Przeszłość z powagą, a w Przyszłość—z otuchą i wiarą w to, iż zdołamy wykrzesać z samych siebie siłę, która była już nie Słowem, a Czynem...

Adam Przybylski—Konrad.

Polskim ułanom, obrońcom Stanisławowa—cześć!

O polskich ułanach pułkownika Mościckiego, co obronili Stanisławów, w Galicji, przed rabunkami maruderów kozackich i przed spaleniem, którzy potem 6 razy: z frontu, z boku i z tyłu szarżowali lancami i szablami na piechotę i karabiny maszynowe niemieckie, broniąc odwrotu wojsk rosyjskich, mówią dzisiaj w całym świecie...

Mówią o nich wszystkie armje walczące—podziwiając ich rycerskość i odwagę; zwrócili na siebie uwagę monarchów, jak naprzykład cesarza Austrii, Karola. Opowiadają o nich po naszych wioskach i miastach, a główny wódz rosyjski, Kornilow, śle na ręce pułkownika Mościckiego, co dowodził tymi ułanami, list pełen pochwał i po 10 krzyżów św. Jerzego na każdy szwadron.

Cóż to byli za ludzie owi polscy ułani, co się tak wstawili pod Stanisławowem? Przedewszystkiem byli i stwierdzili rycerskością, że są polakami. To bracia nasi, nasi rodacy—nawet nie żadni magnaci—herbowi... proste chłopcy, mieszcuchy, niektórzy nawet z naszych stron: z częstochowskiego i noworadomskiego powiatu.

A bohaterstwem swym zrównali się z najlepszą szlachtą polską: z Niegolewskimi, Kozielskimi, co to podobnie w kilkadziesiąt koni za Napoleona I z gołym pałaszem w rękę szarżowali na armaty zięjące ogniem, na wawóz Sommo Sierra, w górach Pirenejskich, obsadzony przez hiszpanów—i zdobyli go, podczas gdy dokonać tego nie mogła i nie umiała 30 tysięczna armja francuska Napoleona I, wraz z całą swą artylerją, piechotą i kawalerją...

Ci ułani z pod Stanisławowa zdobyli sobie uznanie nie tylko tych, z którymi walczyli, ale i tych przeciw którym walczyli. Przedewszystkiem za to, że stwierdzili swą wielką miłość dla ziemi polskiej...

Widząc oni zniszczenie, jakiego na niej dokonały rozbestwione bandy rabusiów, stanęli w obronie tej polskiej ziemi, tych wiosek i samego miasta Stanisławowa. Bronili oni swej polskiej ziemi, tak jak ją bronili ojcowie nasi za Kościuszki pod wodzą gospodarza Bartosza Głowackiego.

I pokazali się owi ułani, że są godnymi imienia polaków.

Wszakże na stracenie ich przeznaczono! Szablami—lancami kazano bronić, atakować karabiny maszynowe i piechotę niemiecką i szarżować na polu porytym okopami, pełnymi zasiek z drutu kolczastego i t. p.

Byli oni tylną strażą cofającej się armji rosyjskiej... A jednak choć pole usłali trupami swymi i swych koni—6 razy najmeźniej atakowali.

A rycerz prawdziwy ma nie tylko mężne, ale i czułe serce, dobrotliwe, pełne miłości dla ludzi, nawet dla zwierząt. W tym względzie przykładem był jeden z tych ułanów, co to się dostał śmiertelnie ranny do niewoli: jako niewolnik prosił, aby pozwolono mu pożegnać swego rannego konika, zdychającego w kałuży krwi—poszedł, a spojrzawszy na swego przyjaciela, tam skonał sam.

Miasto Stanisławów temu ułanowi i jego towarzyszom sprawiło przewspaniały pochów, a nawet w prastarej stolicy polskiej Krakowie, arcybiskup Symon, w przepelnionej świątyni ludem polskim z wszystkich stanów celebrował w zeszłym tygodniu za ich dusze wspaniałe nabożeństwo żałobne.

... Cześć tym polskim ułanom, że jako dzieci strzech wieśniaczych, bohaterstwem swym rozslawili imię polskie po całym świecie!

Ale od nich idzie dla nas nauka, oni zda się wołają i kołatają do drzwi każdej chaty wieśniaczej i pytają was gospodarzy, was ojców i matek: czy wasze dzieci wiedzą, że są polakami, czy oświecacie je i czy uczycie Polskę kochać? Czy sami miłujecie tę naszą świętą Polską ziemię? Czy nosicie z godnością imię Polaka, ten najszczytniejszy dla nas tytuł? Czy dążycie do jedności narodowej, tak jak tam pod Stanisławowem, zmieszała się krew szlachty — oficerów polskich, z krwią ich braci włościan — szeregowców? Czy uczycie dzieci w domu, w szkole i ochronkach szlachetności, żeby nikomu krzywdy — szkody nie robiły, aby kochały nawet te nierozumne stworzenia: konika, krówkę, nawet to drzewko przydrożne, czy w sadzie; i nie łamały go, nie niszczyły.

Tak jest, podziwiamy tych braci naszych ułanów i uczmy się od nich cnót polaka.

Oto lista ułanów polskich, walczących po stronie rosyjskiej, a wziętych do niewoli pod Stanisławowem.

Gwiazda Edward, z Lublina 4-ty pułk strzelców; A. Makarowski, z gub. Siedleckiej 2 pułk; Kuźnicki Jan, z Warszawy; Andrzej Łukasieński, z Suchedniowa 1 pułk ułanów; Mille Eugenjusz, z Kozienic gmina Świerżów-Góra, 1 pułk ułanów; Rybuziak Antoni z Warszawy-Wilanów; Gorzkowski Władysław, starszy ułan, Łaskarzew; Buliński Władysław, Siedlce; Kurek Andrzej, pow. Kozienice, gm. Marjanka; Wiśniewski Franciszek, gub. Warszawska; Mikołajczyk Al., gub. siedlecka; Darnicki Edward, Łojko Wiktor, Cichocki Wł., gub. radomska, pow. Opatów; Adamczyk J., gub. lubelska, pow. Janowski, wieś Janiszów; Bogalski Aleksander, Łomża; Wierzbicki Stan., gub. łomżyńska, pow. Ostrowski; Markowski Józef, gub. lubelska, pow. Garwoliński, wieś Sosninka; Macherski Józef, Żyrardów; Klepczyński Kazimierz, Noworadomsk, kurjer Mościckiego; Zielonka Franciszek, z Warszawy; Barbicki Władysław, z Warszawy; Dąbrowski Antoni, z Siedlec; Leonarczyk Jan, gub. warszawska; Zawadzki Henryk, Praga — Warszawa; Doreć Jan, gub. radomska, sygnalista pułkowy; Madej Władysław, plutonowy, Góra Pabjanicka; Pejdzik Władysław, z Częstochowy, starszy ułan; Zduncki Jan, Bara Wojciech, Sala Stanisław, gub. siedlecka; Pawłowski Roman, Praga, młodszy podoficer; Jasek Józef, gub. radomska; Fryber Antoni, gub. lubelska, Garwolin; Kulasiński Ignacy, gub. plocka; Dąbrowski Zygmunt, z Warszawy; Komarnicki Stanisław, z Warszawy; Karczmarczyk Kazimierz, gub. lubelska; Granis Stanisław, Serock; Lewandowski Stefan, Łódź; Derecki, syn Mikołaja, ob. Lubartów, oficer piechoty.

(„Głos ludu“). * Ks. Starkiewicz.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO.

W poniedziałek, dnia 10 b. m. nastąpiło otwarcie roku szkolnego w miejscowych szkołach: w gimnazjum męskim, żeńskim i seminarjum nauczycielskim. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele po-Pijarskim, odprawione przez ks. prefekta M. Cichockiego, który w serdecznych słowach przemówił do personelu nauczycielskiego z przełożonymi szkół na czele oraz do młodzieży.

Z kościoła młodzież udała się do swych uczelni, gdzie odczytano im regulamin szkolny, udzielono odpowiednich informacji i następnie zwolniono do domów. Od wtorku rozpoczęły się lekcje normalnie.

O wiele uroczystej od innych odbył się akt otwarcia w gimnazjum męskim, w którym staje do pracy zupełnie nowy personel nauczycielski pod kierunkiem p. Sianożęckiego.

Do zebranych w sali rysunkowej uczniów przemówił p. Sianożęcki w słowach podniosłych, zachęcając młodzież do pilnej pracy w odradzającej się szkole polskiej; następnie przeczytał regulamin szkolny, zaznaczając w końcu, że pragnie wskrzesić dawne, najszlachetniejsze tradycje szkoły polskiej, kiedy czcigodni profesoremie, odnosząc się z całą miłością do swych elewów, traktowali ich po ojcowsku, wywołując do lekcji po imieniu. Szczery ton przemówienia dyrektora p. Sianożęckiego wywarł niezawodnie na słuchających go uczniach jaknajlepsze wrażenie.

Niestety, po tym poważnym przemówieniu, zabrał głos delegat tymczasowej (z nominacji) Rady Szkolnej, były urzędnik komory celnej, obecnie przebywający od roku w Łowiczu, lekarz p. Wielobycki. W przemówieniu swym, nacechowanym wielkim zdenerwowaniem, zaszczycił łaskawymi słowy personel nauczycielski obecny, natomiast dawniejszych nauczycieli przedstawił jako ludzi wysoce nieodpowiednich. Rzecz jasna, że terażniejszy personel w przyszłości na podobną zapłatę ze strony R. Opiekuńczej powinien być przygotowany. W końcu p. Wielobycki podniósł głos, począł wymyślać na tych wszystkich, którzy prześwietną tymczasową R. Op. Szkolną pozwalają sobie krytykować, chociażby nawet w najprzystojniejszej formie. W jakowejś wizji dojrzał nawet „zakapturzonych intrygantów“, czychających na jego tymczasowe krzesło radzieckie. Uniesienie jego doszło do tego stopnia, że „wzgardą“ obdarzył tych wszystkich, którzy ośmielają się interesować sprawami szkoły i chcą wiedzieć, co się w niej robi.

Wielkim nietaktem wprost nazwać można odzywianie się z lekceważeniem o dawnych i to nieobecnych nauczycielach, których młodzież szanowała, a nawet kochała, mimo pewnych drobnych starć, jakie wszędzie i zawsze się zdarzają. W dodatku, przecież ci ludzie byli angażowani przez Radę Opiekuńczą Szkolną.

O ile nam jest wiadomo, to w łonie samej szkoły, wśród grona nauczycieli nigdy o żadnych „zgrzytach“ słyhać nie było. Zgrzyty były jedynie między Szkołą a Radą, której narzeczcie rogów nieco przycięto i przekonano ją, że — jak orzekło Stowarzyszenie Nauczycielstwa

Polskiego: „żaden szanujący się dyrektor nie zgodzi się na to, aby mu narzucano personel nauczycielski.“ Właśnie dzięki tej krytyce, dzięki tej walce, mamy dziś w Łowiczu Szkołę Polską z zupełnie wewnętrzną autonomją, bo tuszymy sobie, że obecny dyrektor okaże się nieco odporniejszym od swego poprzednika i nie pozwoli zmniejszać swojej atrybucji.

Z przemówienia p. Wielobyckiego przekonali się wszyscy na własne uszy, jak się traktuje w Radzie Op. Szkolnej ludzi, których najwyższym zaszczytem jest właśnie to, że nie są obojętni na sprawy publiczne, lecz się nimi interesują i o nich myślą.

Niechaj p. Wielobycki wsłucha się teraz, jak jego mowę ocenili sz. profesorowie, jak oceniła właśnie ta młodzież, która z natury rzeczy łączy się do wolności, która — da Bóg, będzie żyła i pracowała nie w kajdanach, ale swobodnie, bez specjalnego pozwolenia p. Wielobyckiego, w wolnej i niepodległej Polsce.

Ponieważ jednak p. Wielobycki rzucił bardzo poważne słowo — słowo „wzgardy“ w kierunku współbraci, to niechaj sobie choć zapamięta, że „kto braćmi wzgardzi, sam wzgardę znosi“.

Wiktor Pstruszeński.

Z Łowicza.

Rocznica zgonu Kościuszki. W dniu 15 października r. b. upływa sto lat od zgonu w Solurze w Szwajcarii największego narodowego bohatera Polski, Tadeusza Kościuszki.

Na całym obszarze ziem polskich, a pewnie i za granicą — wszędzie, gdzie biją serca polskie rocznica ta, która schodzi się z doniosłym dziejowym momentem dla Polski, obchodzona będzie ze szczególną uroczystością. We wszystkich miastach polskich utworzone już zostały komitety obywatelskie, mające opracować i wykonać program obchodu. W Łowiczu również powstała inicjatywa do utworzenia podobnego komitetu, który niebawem się ukonstytuuje i opracuje szczegółowy program.

Mamy nadzieję w następnym № gazety podać o tem bardziej szczegółowe wiadomości.

Zjazd Straży Ogniowej. Zgodnie z zapowiedzią w dn. 8 września odbył się Zjazd Straży Ogniowych Ochotniczych, powiatów Łowickiego, Sochaczewskiego i Skierniewickiego. Po powitaniu zebranych na Glinkach przybyłych na zjazd drużyn przez przewodniczącego Komisji Organizacyjnej Zjazdu p. Emila Balcera, wyruszone w szeregach, przy dźwiękach muzyki, do kościoła po-pijarskiego na nabożeństwo, po którym ks. Cichocki wygłosił okolicznościową mowę. Z kościoła o godzinie 9 udano się do sali teatru „Eos“ na obrady. Zebranie otworzył p. Bolesława Chomicza preza Związku Florjańskiego i Tow. Ubezpiecz. Wzajemn., a na assessorów pp. St. Olkuskiego nac. Str. Ogn. z Końskich, W. Nasiorowski z Orszewic, K. Mniewskiego z Błaszek, ks. kanonika J. Niemire, Fr. Wojdę z Soboty, Andrzeja Balika i na sekretarza p. redaktora L. Ostaszewskiego.

KALENDARZ.

Niedziela Ludmiły, 7 bol. N. M. P.
Poniedziałek Piętn. św. Franc., Justyn.
Wtorek Józefa z K., Zofji.
Środa Januarego, Konst.
Czwartek Eustachego, Zuzanny.
¶ Piątek Mateusza Ap.
Sobota Tomasza Maurycego.

W tym składzie ukonstytuowane prezydium otworzyło posiedzenie.

Pierwszy przemówił przewodniczący dziękując za wybór i zaznaczył, że Łowicz oddawna przoduje w pracach nad podniesieniem pożarnictwa i ogólnej kultury; wyjaśnił przytem, że głównym zadaniem zjazdu jest utworzenie oddziału Związku Florjańskiego w Łowiczu.

Następnie p. St. Arczyński, naczelnik biura Związku Florjańskiego — wygłosił wyczerpujący referat, pouczający obecnych o znaczeniu i dotychczasowych pracach Zw. Florjańskiego. Referat ten wywołał dyskusję, w której zabierali głos: pp. Chomicz, Ks. M. Cichocki, Wyrzutowicz i Arczyński. Po wyczerpaniu dysput, p. Emil Balcer postawił wniosek założenia w Łowiczu oddziału Zw. Florjańskiego, któryby tymczasowo obejmował powiaty Sochaczewski i Skierniewicki. Wniosek przyjęto jednogłośnie i w zrealizowaniu takowego przystąpiono do wyboru członków komisji organizacyjnej Oddz. Zw. Florjańskiego, do której weszli pp. E. Balcer, ks. M. Cichocki, K. Cybulski z Łyszkowic, L. Gołębiowski, Lud. Kosiorok z Domaniewic, St. Kleina, St. Łaszkiwicz, Urbanek z Bochenia, St. Wyrzutowicz ze Skierniewic.

Dalej, sformułowany wniosek przez ks. M. Cichockiego: Zjazd zwraca się do zarządów miast i gmin aby w budżetach swych pomieściły fundusz na straże ochotn. ogniowe, jednogłośnie przyjęto.

Taksator p. T. Wierusz Kowalski mówił o ważności rejestracji strat i potrzebach straży ogniowych, proponując przekazanie onych do załatwienia mającemu powstać oddziałowi Związku Florjańskiego.

P. E. Balcer mówił o potrzebie ustanowienia stałego instruktora straży ogniowych w powiecie i o potrzebie wysłania kilku członków straży na kursa pożarnicze, żądając wyjednania od Władz miejscowych zasiłku pieniężnego na cel powyższy.

W końcu p. Wyrzutowicz wystąpił z wnioskiem o ujednostajnienie rozkazownictwa i sygnalizacji we wszystkich strażach w kraju.

Prezydujący, zamykając obrady, życzył zebrany owocnej pracy i jednocześnie zaznaczył wybitny udział włościactwa w pożarnictwie jako bardzo pocieszający i zdrowy objaw.

Przed opuszczeniem sali ks. M. Cichocki w imieniu zebranych podziękował prezesowi B. Chomiczowi za podniosły i szczerze demokratyczny ton, w jakim prowadził obrady, wnosząc okrzyk: „Niech żyje!“ przyjęty ogólnym oklaskiem.

Z sali zebrania udano się następnie do remizy Str. Ogniowej, na wspólny obiad, gdzie przy bardzo miłym nastroju przepędzono godzinę czasu.

Po przerwie obiadowej nastąpiły ćwiczenia konkursowe drużyn Strażackich. Do konkursu stanęły straże z miejscowości: Bochenia, Jamna, Domaniewic, Ostrowa, Retek, Chruslina, Komąpiny, Zdun, Łyszkowic, Soboty, Parny. Sąd konkursowy stanowili zaproszeni pp. Inż. St. Arczyński, insp. T. Brzozowski, por. J. Gierasiewicz, K. Mniewski z Błaszek, E. Nell z Włocławka, W. Nasiorowski z Orszewic, St. Olkuski

z Końskich. Nagroda ofiarowana przez Straż łowicką przypadła Straży Bocheńskiej, za najsprawniej wykonane ćwiczenia. Po za konkursem wykonywały ćwiczenia: Drużyna z Pruszkowa, Straż Łowicka i Skauci. Skauci otrzymali pochwałę za ćwiczenia sikawkowe i podziękowanie za udział przy pożarze na „Blichu“.

W czasie ćwiczeń przygrywała orkiestra Straży Ogn. Ochotn. Łowickiej, wznowiona staraniem i pracą p. Galkiewicza, sekretarza zarządu straży łowickiej.

Zjazd zakończono ogólnym przemarszem wszystkich Straży przed trybuną sędziowską i licznie zgromadzoną publicznością.

Na popołudniowych ćwiczeniach były obecne jeszcze delegacje Straży: Skierniewickiej, Sochaczewskiej, Łaguszewskiej i Chaśnowskiej.

Pożar. Wynikły w tym tygodniu, z niewiadomej przyczyny, pożar strawił doszczętnie zabudowania leśniczówki w majątku ziemskim Walewice.

Z Sądu Okręgowego. Rozkazem Prezesa Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Łowiczu, komornik sądowy, p. Karol Widuliński delegowany został do wykonywania czynności egzekucyjnych na powiat Łowicki z miejscem zamieszkania w Łowiczu, a p. Feliks Molga na powiat Skierniewicki z miejscem zamieszkania w Skierniewicach.

Na przedstawienie Prezesa Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Łowiczu p. Jerzy Szeligowski mianowany został przez Departament Sprawiedliwości rejentem w naszym mieście. Jest to pierwsza nominacja rejenta w całym kraju wydana przez Departament i wywołana została okolicznością, że na cały powiat Łowicki oraz Sochaczewski nie było żadnego rejenta.

Pierwsze posiedzenie publiczne w wydziale cywilnym Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Łowiczu, wyznaczone zostało na d. 25 b. m. o godzinie 9 rano.

Zmiana własności. P. Piotr Świdorski sprzedał folwark 45 morgowy Grzyb, pod Sochaczewem kupcowi z Łowicza p. Moszkowi Ałtasowi.

Podana w poprzednim № wiadomość o sprzedaży przez p. Brodzkiego nieruchomości p. Szepsowi okazała się nie ścisłą, w ostatniej bowiem chwili układy o sprzedaż zostały zerwane.

Echo z otwarcia Sądu Okręgowego. Wobec wzmianki zamieszczonej w poprzednim № Gazety o nieobecności miejscowej Straży Ogniovej na nabożeństwie w kollegjacie w dniu otwarcia Król.-Polsk. Sądu Okręgowego, prezes straży, p. Leon Gołębiowski prosi nas o zaznaczenie, że straż ogniowa nie przybyła do kościoła z powodu nieotrzymania zaproszenia, jakimi zaszczycone zostały inne miejscowe korporacje. Oto główna i jedyna przyczyna dla której straż ogniowa, tak zawsze chętna do spełniania obowiązków obywatelskich, świeciła nieobecnością w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele.

Na wpisy szkolne. W poniedziałek, w teatrze „Eos“, odbyło się przedstawienie teatralne na wpisy szkolne. Wykonawcami były uczennice miejscowego Seminarjum pod wodzą i serdeczną opieką swej ukochanej, niestrudzonej kierowniczkii, Pani Bronikowskiej, oraz pod artystycznym kierunkiem p. Marii Oczykowskiej. Na program złożyły się: dwie komedijki: 1) „Jest to cnota nad cnotami“ Izdebskiej, 2) „Tajemnica“ M. B., oraz śpiewy chóralne i salonowe, a także deklamacje i w końcu żywy obraz: „Dożynki“. Cały program obmyślony był bardzo starannie i zaj-

mująco, w duchu swojskim i bardzo podniosłym. Młode wykonawczynie wywiązały się ze swego zadania doskonale, to też obdarzano je gromkimi oklaskami. Sala teatralna wypełniona była po brzegi. Jak wiele pracy w przygotowaniu tego widowiska musiały włożyć Czcigodna przełożona p. Bronikowska, oraz wielce szanowana p. Marja Oczykowska, może ocenić tylko ten, kto choć raz w życiu urządził przedstawienie amatorskie. Za umożliwienie nam spędzenia tak mile wieczoru, czcigodnym inicjatorom składamy cześć, a kochanym i zacnym wykonawczynom serdeczne podziękowanie.

Zarząd Straży Ogn. Ochot. w Łowiczu, zaprasza wszystkich swych członków jak czynnych tak i honorowych, o łaskawe przyjęcie udziału w ogólnym zebraniu mającym się odbyć 23 b. m. o godzinie 4 po południu, w lokalu Straży Ogniovej przy Podrzecznej ulicy pod № 30 w tutejszem mieście. Porządek dzienny następujący: 1) Otwarcie zebrania przez Prezesa Zarządu, 2) Wybór przewodniczącego zebrania, 3) Odczytanie, a następnie zatwierdzenie sprawozdania za 1916 r., 4) Wybory: 2 członków Zarządu, Pomocnika Naczelnika Straży i 3 członków Komisji Rewizyjnej i ich zastępców, i 5) Wolne wnioski.

Prezes Zarządu *L. Gołębiowski.*

Sekretarz *M. Galkiewicz.*

Z okolicy.

Zabostów. Odbyta w dniu 8 b. m. na korzyść kompińskiej Rady Opiekuńczej, zabawa w połączeniu z loterią fantową, dała dochodu 259 mk. 80 fg. i 8 rb. 84 kop.

Jak na stosunki niezbyt zamożnej wioski, rezultat świetny i ten zawdzięczać należy, niestrudzonego zabiegom w urządzeniu zabawy, nauczycielce miejscowej, p. Musiałównie i p. Borkenhagenowi z Kompiny.

Z Bobrownik. Wieś Bobrowniki zaczyna budzić się do życia społecznego. Zawdzięczać to należy niestrudzonej pracy nauczyciela miejscowego p. Marjana Piątkowskiego, który po za pracą obowiązkową poświęca się pracy kulturalnej i społecznej wśród mieszkańców Bobrownik. Ponieważ pracę należy zaczynać od oświaty, przeto i p. Piątkowski zorganizował przy szkole bibliotekę i czytelnię. W niedzielę i święta gospodarze czytają sobie książki i gazety. Na takich pogawędkach omawia się różne sprawy. Otóż poruszono myśl założenia sklepu spółdzielczego. Przeczytano kilka broszurek o korporacji. Następnie w dniu 8 b. m. urządzono zebranie organizacyjne. Na zebranie uproszono p. R. Kluge, znanego propagatora korporacji, który wygłosił pogadankę: „Historja powstania i rozwój korporacji.“ Zebrani bardzo się zainteresowali, wywiązała się dyskusja. Przewodniczący zebrania p. B. Duda-Dziewierz zdawał sprawozdanie z działalności sklepu spółkowego w Bełchowie.

Zebrani gospodarze postanowili założyć wspólnymi siłami sklep i wybrali zarząd, do składu którego weszli: Szymański (prezes), M. Piątkowski (sekretarz), J. Zwoliński (skarbnik) i członkowie: J. Zabrzewski i Fr. Galla. Do komisji rewizyjnej wybrano: W. Masłochę, P. Maciejaka i A. Kunata.

Wysokość udziału określono na 25 Mk., Zebrano 286 Mk.

Szczęść, Boże, nowej placówce!

KORESPONDENCJE.

W sprawie pomnika w Mogiłach.

W drugiej połowie września odbędzie się uroczystość poświęcenia pomnika na grobach bohaterów 63 roku, którzy oddali ojczyźnie to, co mieli najdroższego — życie i śmiercią walecznych poległi w imię świętej sprawy za wolność współbraci. My, potomni, oprócz pamięci trwałej w sercach, dziś możemy stawiać pomniki, oznakę widoczną naszej czci, pamięci i hołdu — taki stanie z granitu na polach folw. Mogił przy granicy dawnej puszczy Bolimowskiej, gdzie odbyła się jedna z poważniejszych potyczek.

Komitet organizacyjny zbiera skrzętnie wszelkie dane, przeto najuprzejmiej prosi tych, którzy mogą udzielić choćby najdrobniejszych informacji i wiadomości o partji Strójnowskiego, uczestnikach, bitwie, a głównie nazwiska poległych, aby zechcieli je łaskawie nadsyłać pod adresem: St. Radziwiłłów, ziemia Łowicka i nazwisko niżej podpisanego.

Stowarzyszenia i korporacje społeczne, które zgłosiły chęć wzięcia udziału w uroczystości, zostaną zawiadomione w odpowiednim czasie za pomocą prasy.

Pisma zakordonowe uprzejmie proszone są o przedrukowanie niniejszej odezwy.

Z poważaniem
M. Nagabczyński.

St. Radziwiłłów, d. 7 września 1917 r.

Małszyce, dnia 8 września.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zamieszczony w Waszej gazecie artykuł Szan. i wielce cenionego przez nas włościan ks. prefekta Cichockiego p. t. „Litości i miłosierdzia”, czytałem sąsiadom swym przy różnych zejściach w niedzielę i święta aby w nich obudzić litość dla klas uboższych w tak ciężkich czasach dla nas wszystkich. Ale niestety, cierpliwości już niestaje, na te ciągłe wizyty żebrzących — dochodzące do 50 dziennie; często niestarcza środków rolnikowi, aby żądaniom wszystkich zadość uczynić. Ja sam zeszłej zimy wspierałem jak tylko mogłem — tak, że dziennie pół korca kartofli niestarczyło, choć dawałem po kilka sztuk oprócz innych datków. Przyszła wiosna, po zasadzeniu miałem nawet dla swych dzieci kartofli. Tłumacz im, że już niema, to oni zamiast odejść to jeszcze obrzucają różnemi plugactwami i odgrażaniami, w dodatku stoją, stoją i rozpatrują co by mogli ukraść; za każdym stać trzeba lub postawić kogo, żeby ciągle patrzył kto przychodzi i odchodzi, bo co tylko zobaczą, co jest pod ręką, jak to w gospodarstwie, to kradną. Mnie samemu po obliczeniu na wiosnę skradli przeszło za 240 mk. różnych rzeczy. Kartofli rozdałem do 50 korcy i wiele innych rzeczy, więc chyba, że rolnik musi pracować i na nicponiów włóczęgów, chodzących za wsparciem.

Za wiele dają się młodym, którzy mogą pracować. Jako i takim, co to ojciec próżniak siedzi w mieście, a żonę i dzieci wysyła na wieś, wieczorem zaś wychodzi za miasto żeby uproszone produkty przez dzieci i żonę zabrać i sprzedać żydom. Na drugi dzień ten sam proceder się powtarza i t. d. A więc taki osobnik woli demoralizować żonę a dzieci od młodości zaprawiać do próżniactwa, zamiast przyzwyczajając do pracy. Niepomny na to, że bez pracy nie będzie kołaczy.

Kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego. A czy to przykazanie jest zachowane?

Pójdźmy w pole, a zobaczymy jakie bliźni wyrządzają szkody: groch wyrrywają z ziemi, niszczą jak jaka szarańcza kartofle, będące jeszcze w zawiązku, a później całe krzaki wyrrywają, żeby prędzej kradzieży dokonać; na całym polu nie ujrzyś kawałka, żeby nie był naruszony; kłosów na polu nie chce im się zbierać, tylko z garści lub ze snopów ziarna omłacają lub obrzynają kłosa; drapią owies przeciw nie do jada; koniczynę i seradelę wyrzynają; wyrrywają buraki; kapuście wyrzynają i wszystko jakby własne. Cierpliwości już nie staje! orz, sadz, siej, piel Ile sił ci starczy przy dzisiejszych warunkach, a tu ci swoi bracia takie krzywdy wyrządzają i zniechęcają do pracy. To zło wywołane jest próżniactwem.

Chcąc tego i owego próżniaka — włóczęgę zdadka nając do roboty, wywija się kłamstwem, że mu ojciec chory lub matka albo siostra i t. d; boi się pracy jak djabeł święconej wody. A przysłowie mówi: „nauka i praca to ludzi wzbogaca”. Żeby pracował każdy w miarę wych sił i zdolności nie mielibyśmy tylu próżniaków wyciągających rękę po cudze mienie i jałmużnę z krzywdą prawdziwie potrzebujących wsparcia starców i kalek.

Chłop dziś w pocie czoła zbiera za ledwie szustą część tego co przed wojną; teraz tak jak to mówią: korzec wysiał, korzec zebrał, kopa korzec dała, bo gdzież ma ten inwentarz i porządek jaki miał przed wojną? Któż tego nie widzi jak wiele on się na mozoli, nazgrzyta zębami i t. d. A te liche plony nie wie na co zużyć, wystarczają na buty dla jednego z dzieci, a gdzie inne różne rzeczy.

Tymczasem ludzie nieznający stosunków wsi i warunków w jakich gospodarz się znajduje i pracować musi, aby utrzymać się na ojczystym zagonie, słowem bądź drukiem rozsiewają wieści o rzekomym chłopskim raj. Tyle ziemi leży odłogiem, nie wziętyś się więc bracie na niej do roboty a z bogaciwszy się, nie zazdrościłbyś bratu. Czy wam niewiadomo, że niejedyn gospodarz przyszedł tylko na zgłiszcza bez woza i powroza. Fałszywa opinia wywołuje na wsi rozgorzyczenie. Są wprawdzie różne wybryki ale nie brakuje ich i w miastach.

Jeśli inteligencja chce pozyskać wieś dla sprawy narodowej, to niech podaje dłoń przyjacielską chłopu i służy mu dobrą radą, a którą należy przyspieszyć, także ludności wiejskiej niech pomocą będzie, w sprawie ukrócenia żebractwa bezpośredniego. Sprawą ukrócenia natrętnego żebractwa powinni się zająć radni miasta i wyjednać u władz zakaz włóczęgostwa po wsiach, aby gospodarz czuł się na prawdę panem swego mienia, bo dziś jest tylko stróżem. Albo żebrzący niech mają świadectwa, że istotnie są biedni i nie zdolni do pracy; dla takich potrzebujących pomocy datki się znajdują; gospodarze chętnie się nawet opodatkują z morgi na wsparcia dla prawdziwie nieszczęśliwych. Sprawa ta jest dla wsi bardzo ważna i nad nią trzeba się zastanowić.

Z ukróceniem żebraniny przez nicponiów — próżniaków ustaną plotki rozsiewane i żale z płaczem wypowiedane na rady opiekuńcze, a także ustaną kradzieże.

Matusez Kazimierski.

Poradnik gospodarski.

Azot w oborniku.

Co w oborniku jest dla rolnika najważniejszym? Oto składnik zwany *azotem* — tensam składnik, który tak cenne rolnictwu wyrządzał przed wojną przysług!

w postaci saletry chilijskiej. Im obornik w azot bogatszy, tem obornik lepszy. Niestety azot jest lotny i ucieka z obornika przy każdej sposobności. Nie można go w oborniku utrzymać tak łatwo. Wedle badań prof. Gerlacha z Bydgoszczy prawie połowa zapasu azotu w oborniku ginie przy zwykłym przechowaniu a jeszcze z tego co zostaje, rośliny korzystają zaledwie z jednej czwartej. Wobec tego, zajmujący się nauką rolniczą badacze, suszą sobie od dawna głowy, jak przechować obornik, aby tych strat nie było. Dawniej, gdy braki w nawożeniu wylatać było można sztucznymi nawozami, było pół biedy. Dziś, gdy niema sztucznych nawozów, trzeba z obornikiem obchodzić się bardzo umiejętnie.

Wracam do doświadczeń profesorów z przechowywaniem obornika. Z doświadczeń tych przekonano się, że w pierwszym roku obornik a raczej słoma w nim i odchody stałe czyli kał nawet szkodzą roślinności. Właściwym pokarmem w oborniku jest gnojówka, o czym przekonano się na tatarce, która na czystej gnojówce była najlepszą. A zatem na to, aby gnojówka nie marnowała się, przedewszystkiem rolnicy powinni zwrócić swą uwagę. Tymczasem dotychczas bardzo niewiele kto zważa na to w dużym gospodarstwie, a w małym wcale nie. Często spotykać można na podwórzach folwarcznych rozlewającą się na prawo i na lewo gnojówkę lub śniegiem pokryte nierozrzucone kupki nawozu na polach. Jak tak się postępuje, to nie można się dziwić, że obornik się na pole wozí, ale sprzęt mimo to lichy. Oby wojna choć tego nas wreszcie nauczyła, żeby troskliwiej obchodzić się z obornikiem i gnojówką.

Utrzymywanie gnojówki przy jej wartości, czyli t. zw. „konserwowanie“ jej, odbywa się przy pomocy różnych kwasów, które nie dopuszczają do żadnych strat w gnojówce. Ale co się udaje chemikowi — profesorowi przy badaniach na stacji doświadczalnej, to niezawsze uda się rolnikowi. Mianowicie kwasy te to szkodzą zdrowiu ludzi, to zwierząt, są przytem zbyt kosztowne. Próbowano więc do konserwowania gnojówki używać torfu i słomy.

W 4 tygodniach stwierdzono następujące straty:
Bez wszelk. dodatku ubyło azotu z gnojówki 51,22 proc.
Przy zmieszaniu jej z torfem 40,56 proc.
Przy zmieszaniu jej ze słomą 67,70 proc.

Przy dodaniu 10 proc. gipsu w ciągu 3 tygodni straty azotu w gnojówce zmniejszyły się z 63,82 proc. aż na 6 i pół. Zupełnie zaś prawie nie było strat, gdy do świeżego moczu krowiego dodano na litr gnojówki 80 gramów superfosfatu.

Próbowano z solami potasowemi także, ale próby te jeszcze nie ukończone. Także przykrywanie gnojówki warstwą oleju przyczynia się, że azot z niej nie ulatnia się. Ostatni sposób wskazuje, że strat w gnojówce unika się także przez szczelne zamykanie jej w beczce, oczywiście nietylko przykrycie ale i beczka sama powinna być szczelną.

Przy wywożeniu w pole i rozlewaniu gnojówki po polu straty zachodzą także. Unika się ich, zakrywając rozlaną gnojówkę natychmiast ziemią.

Co do obornika, to najlepsze urabianie go odbywa się:

1) w oborze pod bydłem i to nie wiążąc go. Zależy bowiem przedewszystkiem na tem, aby nawóz udeptano bydłem wszędzie jednakowo.

2) drugim warunkiem dobrego skutku obornika jest wywożenie go z pod bydła wprost na pole i natychmiastowe jaknajdokładniejsze rozrzucenie po polu.

3) trzeci warunek to natychmiastowe nie zbyt głębokie przyoranie go.

Szczerze mówiąc, jeżeli zachowamy te warunki, to już dużo zrobimy dla obornika.

Jeszcze jedno. Oto za mało staramy się jeszcze o powiększanie zapasów nawozu. Ile to nawozu przez inwentarz upuszczonego ginie w około zagród naszych, po drogach, szosach itp. W Niemczech-południowych, w Szwajcarii, spotyka się kobiety z koszami na plecach, niosące kał zwierząt, zebrany po drogach. Gromadzi się to w komposty i wymierzwia tem w ciągu roku niejedną parcelkę.

Dbajmy zatem lepiej o obornik, a zapełnimy luki, jakie nam poczyniła wojna przez brak sztucznych nawozów. Sprzęty coraz gorsze i w zbożu i w okopowych, trzeba ratować co i jak się da, w tem nie ustawajmy!

TELEGRAMY.

Komunikat niemiecki.

Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu Bawarskiego Ks. Ruprechta. We Flandrii walka działowa, która od południa była między lasem Houthouster a kanałem Cominnes—Ypres gwałtowną, wzmogła się wieczorem i wczesnym rankiem na północ od Freezenbergu do ognia huraganowego. Natarcia Anglików nie nastąpiły.

Na Wschodzie.

Między morzem Bałtyckiem a Czarnem żadnych donioslejszych operacji bojowych nie było.

Front macedoński. W okolicy jeziora Ochridy sytuacja bez zmiany.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Skład Koła Polskiego w Wiedniu. Wobec prawdopodobieństwa, że zatarg, który wyłonił się na zjeździe krakowskim w galicyjskim Kole sejmowym przeniesie się i na Koło polskie w Wiedniu, nie od rzeczy będzie przypomnieć skład tego Koła pod względem politycznym. Ogólna liczba posłów polskich w radzie państwa wynosi 79. Z tych posłowie Kubik, Łyszczarz, Madej i Stanpiński stanowią osobne stronnictwo, polską partję włościańską, która nie przyłączyła się do Koła Polskiego. Najsilniejszą liczebnie partją w Kole polskim jest polska partja ludowa, której prezesem jest b. minister Długosz i w której skład wchodzi 20 posłów a mianowicie: Angermann, Banas, Biały, Bojko, Bomba, Dyło, Fila, Jachowicz, Kendzior, Lasocki, Lewicki, Myjak, Ruebenbauer, Rusin, Śmiłowski, Średniawski, Szpila, Tetmajer i Witos. Następuje pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego stronnictwo zachowawcze z 19 członkami: Abrahamowicz, Baworowski, Byzek, Czaykowski, Dembiński, Godek, Goetz, Halban, Haller, Jaworski, Matakiewicz, Osuchowski, Rosner, Serwatowski, Starowiejski, Steinhaus, Stern i Wysocki.

Trzecią, co do liczby, partją Koła polskiego stanowi partja demokratyczna, której prezesem jest dr. Leo, a która liczy 15 członków: Galik, German, Gross, Kleski, Koliszer, Krogulski, Loewenstein, Rauch, Rychlicki, Śliwiński, Stesłowicz, Tertil, Zarański, Zieleniewski. Prezesem narodowych demokratów jest były minister dr. Głabiński, należą do tego stronnictwa, Dębski, Dobija, Gal, Glas, Skarbek, Zamorski i hospitant Potoczek. Stronnictwo socjalistyczne składa się z następujących członków: Bobrowski, Djamand, Klemensiewicz, Liebermann, Marek, Moraczewski i Reger. Prezesem jest Daszyński. Bezpartyjnymi są posłowie: Jabłoński, Londzin, Michejda, Wróbel i dotychczasowy prezes Koła dr. Łazarski.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

xx **Przekazanie szkolnictwa władzom polskim.** „D. Warsch. Zeitung” donosi: „Dowiadujemy się, że przekazanie szkolnictwa władzom polskim nastąpi 15da dzień, a to w zupełnej zgodności z Tymczasową Radą Stanu. Z d. 1 października Polacy obejmą więc szkolnictwo ludowe, średnie i wyższe. Niemieckie zarządzenia szkolne z dn. 24 sierpnia 1915 r., które dotychczas obowiązywały w Gen. Gub. Warsz., tracą swoją moc. — Zamiast tego wejdą w życie rozporządzenia opracowane przez Radę Stanu i zaaprobowane przez Gen. Gubernatorstwo, z zupełnie nową organizacją urzędów.

Dla mniejszości narodowych i wyznaniowych, a szczególnie dla niemieckiej, wydano osobne postanowienia, które pozwolą im zachować pewną odrębność narodową i religijną w tej dziedzinie”.

xx **Przepowiednia na nadchodzącą zimę.** Według przepowiedni meteorologów, mrozy w tegorocznej zimie dadzą nam się znowu we znaki jak w roku ubiegłym. Wczesny odlot niektórych ptaków i upały letnie, które panowały nawet w sferach umiarkowanych i północnych, są podobno nieomylnymi pod tym względem wskazówkami dla meteorologów.

Pocieszajmy się, że rzeczywistość zawiedzie uczonych badaczy.

xx **Pierwszy pastor-kobieta.** W Badenji, w Niemczech, otrzymała panna Oberbach nominację na pierwszą pastorkę w kościele ewangelickim i obsługiwać ma wszystkie potrzeby religijne wyłącznie kobiet.

xx **Falszywe pieniądze** ukazały się znowu w Warszawie. Są to podrabiane 50-markówki Krajowej Polskiej Kasy Pożyczkowej. Od banknotów prawdziwych różnią się tym, że wykonane zostały z papieru gładkiego zamiast karbowanego. Orzeł i ozdoby blade, tło także blade zamiast zielonkawatego. Opatrzono je najczęściej jednym numerem, a główki kobiet odbite niewyraźnie.

xx **Coraz to lepiej.** Rezerwista armji niemieckiej Jan Mizgajski z Dornowa, który pełni służbę w garnizonie w Poznaniu, powołany został pod broń jako ojciec siedmiorga dzieci. W czasie wojny obdarzyła go żona już trzykrotnie „pociechami”.

Pierwszy przybył mu w czasie wojny syn, następnie dwóch bliźniaków, a ostatnio obdarzyła go żona—trojaczkami. „Szczęśliwy” ojciec z niepokojem wyczekuje dalszych „skutków” wojny.

Kącik humorystyczny.

ETYKA.

W etyce kupieckiej była wprzód zasada,
Czy tem, albo owem handlować wypada?
A dziś ta etyka nowej modzie służy:
Czy na tem, lub owem, mieć zarobek duży!

PO OSKULTACJI.

— No teraz zobaczymy puls... (liczy): jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziewięć, walet, dama, król...

ETYKIETA ZACHOWANA.

Ksiądz. Pani hrabina nie raczyła być w kościele ostatniej niedzieli?

Hrabina. Tak, ale to nie przez zapomnienie, bo oddałam przecież mój bilet wizytowy kościelnemu.

DRUKARNIA Gazety Łowickiej

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY
w ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Roboty wykonywuje: **gustownie, szybko**
i **czysto.**

Adres: **STARY RYNEK № 13, dom J. Bema.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Akuszетка z Warszawy Marja Wójcik udziela porad najsu-
mienniej. Łowicz, Stary Rynek dom
W-go Bema. 2—1

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obec-
nie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje cho-
rych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Osoba inteligentna w średnim wieku poszukuje posady do
zarządu domem do majątku, lub na ple-
banję z gotowaniem; mogą też zająć się pielęgniarstwem cho-
rej osoby lub dawać dzieciom początki nauki. Wiadomość
Stary Rynek № 10 u właściciela domu. 6—3

Zabudowania gospodarcze w dobrym stanie zdadne do bu-
dowy na domy, stodoły—do sprze-
dania w Łowiczu, wiadomość Koński Targ u Polkowskiego.

Do apteki SS-rów Szymanowskiego potrzebny młody chłopiec
umiejący dobrze czytać i pisać do pomocy w labora-
torjum. 2—2